

# WI WARSAW INSTITUTE

22/09/2017

**OCENA PROBLEMU ŻAŁAŃ REPARACYJNYCH  
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
W ŚWIETLE MIĘDZYNARODOWYCH  
AKTÓW PRAWNYCH W LATACH 1945-2000**



Niniejszy artykuł stanowi głos w dyskusji i swego rodzaju przypomnienie poglądów doktrynalnych w zakresie problematyki reparacji wojennych, mający na celu wyeksponowanie poglądów przedstawicieli doktryny prawa międzynarodowego, w tym w szczególności Pana Profesora Mariusza Muszyńskiego, w odniesieniu do roszczeń reparacyjnych Polski w stosunku do Niemiec, kształtujących się na przestrzeni ostatnich kilkadziesiąt lat.

Niniejszy artykuł został sporządzony w oparciu o publikację autorstwa profesora Mariusza Muszyńskiego pt. „Skuteczność oświadczenia rządu PRL z 23 sierpnia 1953 roku w sprawie zrzeczenia się reparacji: rozważania w świetle prawa międzynarodowego”

*Kwartalnik Prawa Publicznego, s. 43-79, NR 3/2004, UKSW - WARSZAWA | TNOiK - TORUŃ | ISSN 1642-9591*

## KWESTIA REPARACJI WOJENNYCH

Kwestia reparacji, potencjalnie należnych i przysługujących Polsce z tytułu wywołanej przez III Rzeszę II wojny światowej, nie były ani w teraźniejszej, ani ówczesnej historiografii przedmiotem szerszych badań. Wynikało to choćby z aktualnej sytuacji geopolitycznej, w ramach której funkcjonowała Polska Rzeczpospolita Ludowa, która nie miała w latach 1945-1991 politycznej siły (a czasem również woli) w torpedowaniu stanowiska dotyczącego reparacji wojennych od narodu niemieckiego, faktycznego suwerena, za jakiego należy postrzegać ZSRR, jak również ówczesnego klimatu politycznego, uniemożliwiającego Polsce dochodzenia roszczeń od Niemiec.

Temat reparacji wojennych – wydawałoby się, zamknięty oświadczeniem rządu polskiego z 1953 roku oraz Traktatem 2+4 – powrócił ze zdwojoną siłą w związku z coraz realniejszym przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej i podpisaniem Traktatu ateńskiego z dnia 16 kwietnia 2003 roku, dotyczącym przyłączenia Polski i innych państw do Unii Europejskiej, jednak w kontekście wysuwanych przez Związek Wypędzonych w Niemczech (niem. *Bund der Vertriebenen*, BdV) i ówczesną Prezes związku, Erikę Steinbach, roszczeń majątkowych dotyczących niemieckiego mienia zajętego przez Polaków wraz zakończeniem II Wojny Światowej i dokonanej w związku z tym rewizji granic III Rzeszy. Niezwykle ważkie znaczenie w tym względzie miała uchwała Sejmu RP z 10 września 2004 roku, w której stwierdzono m.in. że Polska nie otrzymała dotychczas stosownej kompensaty finansowej za olbrzymie zniszczenia wywołane niemiecką agresją, a także Polska nie ponosi żadnych zobowiązań finansowych wobec obywateli RFN wynikających z II wojny światowej i jej następstw. Polskie elity rządzące obawiały się wówczas, że na skutek traktatu ateńskiego i włączenia Polski do struktur unijnych w 2004 roku, z inicjatywy Związku Wypędzonych dojdzie do rewizji postanowień poczdamskich. Atmosferę tamtych dni oddaje również zachowanie Lecha Kaczyńskiego, piastującego wówczas urząd Prezydenta Warszawy, ripostującego coraz głośniejszą i „atencyjną” postawę roszczeń wysuwanych przez wiodące postacie Związku Wypędzonych. W 2004 r. na polecenie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego oszacowano, że poniesione przez samą tylko Warszawę straty wynoszą ok. 45,3 mld dolarów, który oświadczył wówczas, że „jeśli zawisną w sądach sprawy dotyczące odszkodowań wobec Polaków w ramach powiernictwa pruskiego, to my rozpoczniemy operacje związane z podobnymi roszczeniami wobec Niemców”.

Ówczesne stanowisko Niemiec w tej kwestii było bardzo spójne i w sposób generalny eksponowało brak możliwości dochodzenia przez Polskę roszczeń reparacyjnych. Dla doktryny prawa niemieckiego podstawowymi aktami, które jako by wyłączają możliwość dochodzenia roszczeń reparacyjnych, są ww. akty prawne: uchwała Rady Ministrów z 23 sierpnia 1953 roku, w której to ówczesne władze polskie ustosunkowywały się do decyzji ZSRR dotyczącej formalnego zrzeczenia się tych ostatnich roszczeń reparacyjnych oraz Traktat o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec z 12 września 1990 roku (tzw. traktat 2+4). Paradoksalnie ten ostatni traktat był przez wiodące postacie polityki niemieckiej wykorzystywany jako ostateczne zamknięcie kwestii reparacji wojennych, co nie przeszkadzało nigdy Związkowi Wypędzonych formułować żądań uzasadniających roszczenia wysiedlonych Niemców o zwrot mienia, właśnie na podstawie rzeczonoego traktatu.

Pewnym problemem, który jak się wydaje, leży u podstaw całego konfliktu, jest rozumienie przez Polskę samej kwestii przejścia niemieckiego majątku prywatnego po II wojnie światowej. W świetle tegoż, Polska stoi na stanowisku wypracowanym już przez doktrynę radziecką i komunistyczną, że państwo polskie przejęło majątki prywatne bez odszkodowania jako reparacje wojenne na podstawie samego tylko traktatu poczdamskiego.

Tak kategoryczne podejście Polski (czy też precyzyjniej: polskich elit) w odniesieniu do kwestii mienia niemieckiego oraz samych reparacji, należy uznać za zrozumiałe. Opiera się ono bowiem na ogólnej koncepcji, wyartykułowanej łacińską paremią *vae victis* – „biada zwyciężonym”, popartej teoretycznie wysnutymi przez Carla von Clausewitza, Szymona Rundsteina oraz Philippa Burnetta teoriami, które można streścić w zdaniu, że wojna, będąca wynikiem agresji jednego państwa wobec drugiego, jest dostatecznym uzasadnieniem dla kompensacji wszelkich wynikłych szkód, powstałych w związku z prowadzeniem działań wojennych przez agresora na terytorium państwa zaatakowanego przez agresora.

Nie bez znaczenia jest również łamanie przez Niemcy funkcjonującego w XIX i XX w. prawa wojennego (w szczególności IV konwencji haskiej), zgodnie z którym strona wojująca zostanie pociągnięta do obowiązku indemnizacyjnego i odpowiedzialności za każdą osobę, wchodzącą w skład sił zbrojnych strony wojującej.

Dodatkowo, pojawia się też kwestia odpowiedzialności Niemców za zbrodnie nazistowskie. Niemcy wykształciły w okresie międzywojennym prawdopodobnie jeden z najbardziej zbrodniczych systemów w historii świata, którego reperkusje wiele państw odczuwa do dnia dzisiejszego. Chociaż niemiecka doktryna zupełnie niezasadnie próbuje wskazywać, że zbrodnie nazistowskie wychodzą poza ramy i regulacje ówczesnego prawa międzynarodowego, to jednocześnie należy wskazać, że z uwagi na niespotykany wcześniej charakter II wojny światowej, która była modelową „wojną totalną”, ingerującą swoim okrucieństwem w każdy aspekt życia nawet na najodleglejszych wyspach Pacyfiku, determinowało to wobec państw koalicji antyhitlerowskiej, wraz z kolejnymi etapami wojny, jak również po jej zakończeniu, obowiązkowe ingerowanie w porządek prawny, poprzez tworzenie nowych norm prawa międzynarodowego, wraz z powoływaniem organów stojących na straży nowego porządku międzynarodowego (czego przykładem może być powołanie do życia Organizacji Narodów Zjednoczonych w dniu 24 października 1945 roku).

Mając na uwadze powyższe, a więc niewątpliwie przysługujące Polsce, na podstawie wypracowanych norm prawa międzynarodowego, prawo do uzyskania reparacji ze strony Niemców, już bezpośrednio po zakończeniu wojny, należy uznać za fundamentalnie niepodważalne, w związku z niewątpliwą podmiotowością międzynarodową Rzeczypospolitej Polskiej. Rzeczona podmiotowość została jednakże pogwałcona na konferencji jałtańskiej, na której Polska właściwie nie miała okazji wyrazić swojego zdania w przedmiocie reparacji. Polska była faktycznie reprezentowana przez „dygnitarzy” ZSRR i samego Józefa Stalina. To wówczas pojawiły się postanowienia określające sumę reparacji. Miała ona wynosić, zgodnie z luźnymi wyliczeniami sztabów dyplomatów Churchilla, Roosevelta oraz Stalina, 20 mld dolarów, z czego połowa tej sumy została niejako automatycznie przyznana ZSRR, które to państwo z „własnej kieszy” miało potrącać odpowiednie sumy na rzecz Polski, zgodnie z postanowieniami porozumienia z dnia 16 sierpnia 1945 roku.

Niejako reasumując powyższe, można pokusić się o stwierdzenie, że reparacje przysługujące państwu polskiemu wynikały wprost zarówno z niewyartykułowanych norm prawa międzynarodowego (zwyczajów), jak również z regulacji traktatowych i konwencyjnych prawa międzynarodowego. Nie ma w tym względzie znaczenia ewentualne zrzeczenia się pobierania reparacji przez ZSRR czy też zaniechanie ZSRR w regulowaniu zobowiązań reparacyjnych na mocy porozumienia z dnia 16 sierpnia 1945 roku. Ponadto, samej umowy poczdamskiej, stanowiącej namacalny wyraz postanowień podjętych w Jałcie, nie należy traktować jako multilateralnego porozumienia, które rozwiązywało kwestię roszczeń wszystkich państw poszkodowanych na skutek hitlerowskiej, niemieckiej agresji. Można natomiast stwierdzić, że sama umowa jałtańska miała charakter tymczasowy, przejściowy, stanowiąca pewne wstępne zasady i reguły funkcjonowania Niemców w przedmiocie ewentualnych roszczeń tych państw, do czasu sformowania niemieckiego rządu umocowanego do podejmowania jakichkolwiek wiążących decyzji w tej kwestii, będąca swoistą bazą dla ustaleń dokonanych na konferencji w Poczdamie.

W ramach przedstawionej rzeczywistości polityczno-prawnej, koniecznym jest rozstrzygnięcie faktycznej treści, jaką niosła ze sobą uchwała Rady Ministrów z 23 sierpnia 1953 roku dotyczącej przerwania pobierania reparacji od NRD. Istotnym tłem historycznym stanowiącym genezę tej uchwały, jest Protokół w sprawie zaprzestania pobierania reparacji niemieckich i w sprawie innych środków łagodzenia zobowiązań finansowo-gospodarczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej związanych z następstwem wojny, z dnia 22 sierpnia 1953 roku, zawarty pomiędzy ZSRR i NRD, konsekwencją którego – po konsultacjach z ówczesnym rządem Bolesława Bieruta – rząd ZSRR zobowiązał się do przerwania od dnia 1 stycznia 1954 roku pobierania świadczeń reparacyjnych od NRD. Dzień później, na specjalnie zwołanym posiedzeniu rządu polskiego, została przyjęta na podstawie rzeczonego Protokołu opisywana wcześniej uchwała.

W tym miejscu należy kategorycznie odrzucić postrzeganie niniejszego oświadczenia-uchwały, jako umowy międzynarodowej zawartej pomiędzy Polską a NRD. Doszło co prawda do wymiany korespondencji między Radą Ministrów PRL a premierem NRD, Otto Grothewolem, jednak wymiany korespondencji w tym przypadku nie należy postrzegać jako konsensusu pomiędzy najwyższymi władzami tych krajów. Premier NRD składał w swoim liście jedynie wyrazy uszanowania decyzją Polski, w tym również podkreślając wagę układu handlowego łączącego obydwie strony, co w żadnym razie nie może zostać uznane za wymianę zgodnych oświadczeń woli skutkujących zawarciem umowy.

Również mocno dyskusyjne jest uznanie rzeczony uchwały jako oświadczenia rządu będącego w rozumieniu prawa międzynarodowego aktem jednostronnym, wywołujących skutki *erga omnes* na arenie międzynarodowej. Przede wszystkim, rzeczona uchwała była niewątpliwie podjęta pod przemożnym wpływem ZSRR, który często naruszał suwerenność Rzeczypospolitej w okresie powojennym działaniami politycznymi i zakulisowymi. Nie może być zatem mowy o spełnieniu podstawowej zasady prawa międzynarodowego, jaką jest równość stron, bowiem Polska występowała w momencie podejmowania tej uchwały jako nierównoprawny partner stosunków międzynarodowych. Pomimo tego, strona niemiecka niewątpliwie stara się interpretować rzeczoną uchwałę jako skuteczne zrzeczenie się Polski praw do reparacji wojennych. Instytucję zrzeczenie się określonych praw należy tradycyjnie umieścić w grupie jednostronnych oświadczeń woli, które to jednak musi na gruncie prawa międzynarodowego spełniać określone warunki:

- 1. Oświadczenie powinno być złożone przez kompetentny organ (lub złożone w imieniu kompetentnego organu) i to w taki sposób, aby nie było wątpliwości, że można je przypisać konkretnemu państwu;**
- 2. Oświadczenie musi być jednostronne i nie powinno zawierać żadnych zobowiązań bilateralnych lub multilateralnych;**
- 3. Oświadczenie zostało złożone publicznie i jest skuteczne *erga omnes*; dodatkowo musi posiadać cechy bezwarunkowości i definitywności;**
- 4. Po stronie państwa musi istnieć nieskrępowany zamiar związania się treścią złożonego oświadczenia.**

Niejako dodatkowo, jako cechę formalną, wymienia się również złożenie oświadczenia w sposób niewadliwy.

Wskazana uchwała z całą pewnością nie spełnia postulatu jednostronności, choćby ze względu na duży, zakulisowy wpływ ZSRR, narzucający polskim władzom jej sformułowanie. Decyzja o podjęciu rzeczony uchwały legła u podstaw przymusu politycznego i ekonomicznego, stosowanego przez radzieckie politbiuro. Tym samym należy postawić pytanie, czy można w ogóle mówić o zamiarze rządu polskiego w podjęciu rzeczony uchwały, tak dalece przecież inspirowanego przez ZSRR w swoich działaniach. Skoro bowiem działanie urzeczywistnione uchwałą było skrupowane ogólną sytuacją polityczną kreowaną przez ZSRR, należy zadać sobie pytanie, czy rząd polski miał wówczas wolę podjęcia takiej, a nie innej uchwały. W świetle powyższego, należy zaprzeczyć, by taki zamiar istniał, bowiem z dużą dozą prawdopodobieństwa, należy stwierdzić, że rząd polski nie zdecydowałby się na podjęcie takiej uchwały w przypadku braku nacisków ze strony ZSRR, gdyż nie leżała ona w ówczesnej racji stanu państwa polskiego.

Przesądzająca o charakterze uchwały nie jest jednakże tylko sama struktura oświadczenia w formie uchwały, które musi spełniać pewne szczególne normy opisane powyżej, lecz również sposób zachowania RFN w latach późniejszych, już po wydaniu przedmiotowej uchwały. RFN usilnie poszukiwało argumentów prawnych, które potwierdziłyby skuteczność uchwały w obliczu normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Okoliczność potwierdzająca dążenia RFN do zanegowania istnienia roszczeń reparacyjnych po stronie polskiej można stwierdzić w szczególności na podstawie niemieckich prób umieszczenia w projekcie układu o podstawach normalizacji stosunków z dnia 22 kwietnia 1970 roku następującego sformułowania: „Obie strony nie podnoszą wobec siebie żadnych roszczeń, które pochodzą z II wojny światowej”. Propozycja owego zapisu została natychmiast odrzucona przez stronę polską, sam jednak fakt swoistego poszukiwania przez stronę niemiecką potwierdzenia mocy uchwały w kierunku uwzględniającym interpretację dla niej dogodną, świadczy niewątpliwie o tym, że dla samego RFN deklaracja zawarta w uchwale nie stanowiła rozwiązania kwestii reparacji. Pozwala to wywnioskować, że sam proces normalizacji stosunków polsko-niemieckich nie oznaczał definitywnego zamknięcia kwestii należnych Polsce reparacji, a jedynie był swoistym preludium do formułowania roszczeń w stosunku do wyrządzonych przez nazistowskie Niemcy szkód, które do tej pory nie zostały zrekomensowane.

Co istotne, zarówno w treści wspomnianego wyżej Protokołu między ZSRR a NRD, jak również w samej uchwale, nie ma mowy o zrzeczeniu się zobowiązania *sensu stricte*. Mowa jest tylko i wyłącznie o „przerwaniu”, które powinno być rozumiane jako pewien proces powstrzymania się od pewnej działalności, która może być jednak podjęta w późniejszym czasie. Osadzając powstanie Protokołu i samej uchwały trzeba pamiętać, że z początkiem lat 50. XX wieku przez Niemcy przelała się fala strajków, stanowiąca konsekwencję barbarzyńskiego pozyskiwania przez ZSRR dóbr przeznaczonych na kompensatę strat poniesionych przez ZSRR w czasie wojny. Właściwie wszystkie towary konsumpcyjne z terenu NRD trafiały do ZSRR, co prowadziło do rosnącego niezadowolenia obywateli NRD. Władze ZSRR, chcąc załagodzić napiętą sytuację, zdecydowały się wstrzymać płatność reparacji przez NRD. Można powiedzieć, że przerwanie płatności rzeczonych reparacji było również swoistą odpowiedzią na zaprzestanie pozyskiwania reparacji od RFN przez Stany Zjednoczone Ameryki, Wielką Brytanię oraz Francję do czego doszło pół roku wcześniej w ramach porozumienia między tymi państwami. Taki cel wynika również z samego wstępu do Protokołu.

Powyższe konkluzje mają niebagatelne znaczenie dla rozumienia umowy poczdamskiej. Strona niemiecka niejednokrotnie argumentowała, że porozumienie zawarte w Poczdamie zawarto jako traktat pokojowy, co w świetle powyższego jest nieprawdą. Umowa poczdamska miała, tak jak wspomniano wcześniej, jedynie wstępny, tymczasowy charakter, rozszerzający i precyzujący ustalenia podjęte podczas konferencji jałtańskiej, petryfikujące pewien stan rzeczy do czasu powołania po stronie niemieckiej podmiotu legitymowanego do definitywnego zamknięcia problemu reparacji (czyli faktycznego zjednoczenia Niemiec i powołania rządu wspólnego dla RFN i NRD). Stanowisko niemieckie wychodziło niejako naprzeciw tendencjom kształtowanym w prawie międzynarodowym, które stanowiły, że regulacja kwestii reparacji następuje między stronami w traktacie pokojowym, traktacie reprezentacyjnym lub poprzez orzeczenie trybunału międzynarodowego. Lansowanie takiej tezy przez RFN i NRD było zatem bardzo wygodne w kontekście podjętej przez rząd PRL uchwały – skoro umową poczdamską, zdaniem strony niemieckiej, rozwiązano niejako problem reparacji, a potem Rada Ministrów Polskiej Republiki Ludowej mocą uchwały z nich zrezygnowała, to Polska nie może wysuwać żadnych roszczeń w tym zakresie. Taka konkluzja opiera się jednak, jak wykazano powyżej, na błędnych założeniach rozumienia uchwały jako oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do reparacji wojennych, których nie sposób przyjąć.

W świetle powyższych rozważań należy stwierdzić, że oświadczenie rządu polskiego przyniosło co najwyżej dwa skutki:

- **przerwało pobieranie reparacji przez Polskę od NRD, których *de facto* nigdy nie pobierała;**
- **wymagało solennego potwierdzenia zrzeczenia się reparacji w przyszłości, po ostatecznym ustanowieniu legitymowanej władzy przez zjednoczone Niemcy.**

W momencie zakańczania procesu jednoczenia Niemiec, niemiecka opinia publiczna, w tym również autorytety polityczne i moralne (jak np. Gerhardt Schroeder, Erika Steinbach) przyjęły niemalże jednogłośnie, że ostatnim momentem na składanie roszczeń reparacyjnych są negocjacje przed zawarciem Traktatu o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec z dnia 12 września 1990 roku (tzw. traktat 2+4), uznanego szeroko na świecie jako rzeczywisty traktat pokojowy obwieszczający ostatecznie formalne zakończenie II wojny światowej i okresu „zimnej wojny”.

Stronami rzonego traktatu były jednakże tylko i wyłącznie RFN i NRD, a także z ramienia dawnych aliantów Stany Zjednoczone Ameryki, Wielka Brytania, Francja oraz ZSRR. Klauzule traktatu jasno przewidywały, że żadne sprawy pochodzące z okresu wojny i okupacji, które do momentu zawarcia traktatu nie zostały uregulowane przez wcześniejsze porozumienia i inne traktaty lub *per facta concludentia*, nie powinny już być przedmiotem jakiegokolwiek regulacji umownej. Takie założenie absolutnie nie czyni jednak tego traktatu traktatem pokojowym, bowiem w skład koalicji alianckiej nie wchodziły tylko wymienione wyżej państwa-sygnatariusze traktatu. Sam traktat kwestii reparacji w ogóle nie porusza, co powoduje, że problem został nieco zbagatelizowany również przez samych Niemców. Ówczesny klimat polityczny (podniosłość wydarzenia, jakim było zjednoczenie Niemiec po ponad 45 latach podziału), nie pozwalał żadnemu z państw-sygnatariuszy (a tym bardziej innym państwom niebędącym stronami traktatu), podnosić takich zarzutów. Traktat 2+4 należy uznać za specyficzną namiastkę traktatu pokojowego, absolutnie nie dotyczącym wszystkich kwestii które traktat pokojowy powinien regulować, w tym szczególnego rodzaju kwestii, jaką są reparacje za niemiecką agresję. Tym bardziej, że państwa-sygnatariusze nie mogły regulować pokoju w imieniu innych państw.



## PODSUMOWANIE

---

Niejako podsumowując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że:

1. Uchwała Rady Ministrów PRL z 23 sierpnia 1953 roku nie mogła stanowić zarówno umowy międzynarodowej (ze względu na brak równości stron), jak również wiążącego, jednostronnego oświadczenia woli sankcjonującego zrzeczenie się Polski właściwie niezbywalnego prawa do reparacji. Samo oświadczenie należy traktować jako działania inspirowane wolą polityczną jednoczenia bloku wschodniego (nawiasem mówiąc, oględnie pojmowanego przez ZSRR), dokonane pod naciskiem i pod faktycznym kierownictwem komunistycznego aparatu władzy ZSRR.
2. Wszystkie rządy polskie po roku 1989 roku, z krótką przerwą na rok 2004 i pewną eskalację żądań Związku Wypędzonych w Niemczech, zapatrywały się na problem reparacji z pewnym dystansem, potęgowanym pewną wizją stosunków dobrosąsiedzkich. Energiczne zaangażowanie Niemiec we włączenie Polski do struktur europejskich do pewnego momentu również paraliżowało stronę polską i tworzyło klimat polityczny nie pozwalający polskim elitom politycznym na formułowanie jednoznacznych roszczeń w kierunku Niemiec, jako politycznych i prawnych spadkobierców III Rzeszy. W tle pojawiała się również kwestia traktatu 2+4, będącego przejawem woli Niemiec w kwestii uregulowania reparacji, jednak z prawnego punktu widzenia postanowień w nim zawartych nie można wiązać z Polską, bowiem nie była ona stroną tego traktatu.
3. Traktat 2+4, podobnie jak rzeczona uchwała Rady Ministrów PRL, nie może być oceniany jako jednoznaczne zakończenie wszystkich kwestii związanych z rolą Niemiec w II wojnie światowej. Sam fakt nieporuszenia przez ten traktat kwestii reparacji oraz jego oględne sformułowania normujące jedynie stosunku między RFN i NRD (Niemcami) a Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, ZSRR (Federacją Rosyjską) i Francją nie mogą przesądzać o skuteczności tego traktatu wobec Polski. Pojmowanie przez władze niemieckie traktatu 2+4 jako dokumentu rozliczającego wszelkie kwestie agresji Niemiec na Polskę, jest pozbawione jakichkolwiek podstaw.

*De lege ferenda* należy rozważyć konieczność zawarcia odrębnego porozumienia, które w sposób kompleksowy normowałoby kwestię rozliczeń reparacji między Niemcami a Polską. Do tego czasu, Rzeczpospolita Polska jest uprawniona do formułowania roszczeń w stosunku do należnych jej bezsprzecznie reparacji, które z uwagi na opisane powyżej zawilości prawa międzynarodowego, nie mogą zostać do dnia dzisiejszego zamknięte.

© COPYRIGHT 2017 Fundacja Warsaw Institute

Opinie zawarte w niniejszej publikacji odzwierciedlają wyłącznie poglądy autorów.  
Raport został sfinansowany wyłącznie ze środków prywatnych.



Fundacja Warsaw Institute  
Ul. Wilcza 9, 00-538 Warszawa, Polska  
+48 22 417 63 15  
[office@warsawinstitute.org](mailto:office@warsawinstitute.org)